



Ryc. 1. Uczestnicy Wyprawy Mostowej w Batumi, fot. J. Zych



# XX Europejska Wyprawa Mostowa

## Gruzja – Armenia 2014, cz. 2

tekst i zdjęcia:

**prof. dr hab. inż. KAZIMIERZ FLAGA dr h.c.**, Katedra Budowy Mostów i Tuneli, Politechnika Krakowska

W pierwszej części artykułu opisano pierwsze cztery dni fascynującej wyprawy do Gruzji i Armenii, jaką 42-osobowy zespół mostowców – profesjonalnie zajmujących się mostownictwem oraz pasjonatów mostownictwa – pod kierownictwem prof. Kazimierza Flagi odbył w lipcu 2014 r. W tej części poznamy kolejne jej etapy, w czasie których członkowie wyprawy zwiedzali tak niezwykle miejsca, jak m.in. Kutaisi, dawną stolicę Gruzji i jedno z najstarszych miast na świecie, zespół klasztorny Gelati założony w 1106 r. przez Dawida IV Budowniczego czy jaskiniowe miasto Wardzia.

**Dzień piąty.** Przejazd Jedwabnym Szlakiem z Tbilisi przez Upliscyche – Gori – Chasuri – Zestaponi – Vani – Kobuleti do Batumi nad Morzem Czarnym. Opuszczając Tbilisi, skierowaliśmy się przez Kartlię Wewnętrzną (Szida Kartlia) do Upliscyche i Gori, wzdłuż rzeki Mtkvari (Kury). Rzeka ta ma długość 1364 km, wypływa w Turcji, następnie płynie przez Gruzję, Azerbejdżan

i wpada do Morza Kaspijskiego. Kartlia Wewnętrzna to centralny region, który zawsze był sercem kraju, sadem Gruzji, a także skarbnicą jej historycznych zabytków. Obejmuje teren od Wielkiego do Małego Kaukazu. W dawnych czasach przez Kartlię przebiegał północny odcinek Jedwabnego Szlaku – jeden z najniebezpieczniejszych na trasie. Tuż za Tbilisi podziwialiśmy z okien auto-

karu trzy kolejne mosty: łukowy, trójprzęsłowy, żelbetowy, kolejowy z jazdą górą, następnie stalowy, drogowy most belkowy oraz belkowy, prefabrykowany wiadukt drogowy nad autostradą M1.

Po drodze minęliśmy osiedla domów jednorodzinnych, zbudowanych dla kilkudziesięciu tysięcy uchodźców z Osetii Południowej po wojnie w 1992 r. Na niektórych odcinkach jechaliśmy wzdłuż



Ryc. 2. Łukowy, betonowy most kolejowy na wyjeździe z Tbilisi w kierunku Mcchety



Ryc. 3. Drogowy most belkowy na wyjeździe z Tbilisi w kierunku Mcchety



Ryc. 4. Cerkiew z XII w. w Upliscyche

granicy z tą autonomiczną republiką. Szybko dotarliśmy do **Upliscyche**<sup>1</sup>, w której znajduje się słynne skalne miasto, powstałe z piaskowca. Zamieszkałe było już w czasach prehistorycznych i aż do końca XII w. było ważnym ośrodkiem handlu na **Jedwabnym Szlaku**. W wiekach X–VI p.n.e. Upliscyche pełniło już funkcję miasta i było twierdzą przywódców plemiennych. Od VI w. p.n.e. do III w. n.e. było jednym z najpotężniejszych centrów politycznych, kulturowych i ekonomicznych, a także siedzibą królewską. Poważnie zniszczone podczas najazdów mongolskich w XIII w., ostatecznie upadło w XIV w. Po restauracji w 1957 r. największe wrażenie robi komnata zwana salą tronową królowej Tamar (1184–1213),

<sup>1</sup> Miejsca wyróżnione pogrubioną czcionką zwiedzaliśmy bezpośrednio, podczas gdy inne wymienione w tekście oglądaliśmy, przejeżdżając autokarem.

która zapoczątkowała złoty wiek w dziejach Gruzji, oraz teatr. Nad całością góruje cerkiew z XII w. Miasto opuściliśmy przez tajemny tunel, prowadzący do rzeki Mtkvari.

Po odpoczynku nad brzegiem Mtkvari udaliśmy się do Gori – stolicy regionu i miejsca urodzin Józefa Wissarionowicza Stalina. Za Upliscyche obejrzelśmy stalowy, podwieszony most jednopylonowy przez Mtkvari, zaś wizytę w Gori rozpoczęliśmy od zobaczenia dwóch mostów przez Mtkvari: trójprzęsłowego, żelbetowego, łukowego (łuk ze ściankami łączącymi go z pomostem) mostu drogowego z jazdą górą, trójprzęsłowego, żelbetowego mostu łukowego (łuk tarczowy) oraz czteroprzęsłowego wiaduktu drogowego nad torami kolejowymi z uciążonych belek prefabrykowanych.

Następnie zwiedziliśmy główną atrakcję Gori – **Muzeum Józefa Stalina**. Znajdują się tutaj pamiątki po tym wodzu,

muzeum jest niczym skansen, w którym czas zatrzymał się w 1953 r., roku śmierci Stalina. Obok muzeum znajduje się – pod monumentalnym zadaszeniem – mały domek szewca Wissarionowicza Dżugaszwilego, ojca Stalina. Tu przyszły dyktator ZSRR (urodzony w 1879 r.) wraz z rodzicami wynajmował jeden pokój. W piwnicy domu ojciec Stalina miał swój warsztat szewski. W okolicznym parku stoi jeden z ostatnich na świecie pomników Stalina, a także 84-tonowy wagon pociągu, którym podróżował. W restaurowanym obecnie parku widoczne są dwa ciekawe betonowe mostki łukowe.

Po smacznym lunchu w Gori udaliśmy się w dalszą podróż – przez region Imeretii – do Batumi, stolicy regionu



Ryc. 5. Żelbetowy most łukowy przez Mtkvari w Gori

autonomicznego Adżarii, uznającego zwierzchność Gruzji. Po drodze zatrzymaliśmy się w jednym z przemysłowych miast rozbudowanych za czasów Związku Radzieckiego, z potężnym kombinatem metalurgicznym produkującym mangan, a tuż przed Batumi przejechaliśmy przez długi tunel komunikacyjny.



Ryc. 6. Wiadukt drogowy nad torami kolejowymi w Gori



Ryc. 10. Nadmorska promenada w Batumi



Ryc. 7. Żelbetowy most tukiowy (tuki tarczowe) przez Mtkvari w Gori



Ryc. 11. Widok zabudowy Batumi z kamienistej plaży



Ryc. 8. 84-tonowy wagon kolejowy, którym podróżował Józef Stalin



Ryc. 12. Widok z Ogrodu Botanicznego w Batumi na Morze Czarne



Ryc. 9. Dom-muzeum Józefa Stalina w Gori



Ryc. 13. Kamienista plaża w Batumi



Ryc. 14. Reprezentacyjna zabudowa Batumi



Ryc. 16. Tunel wjazdowy do Batumi



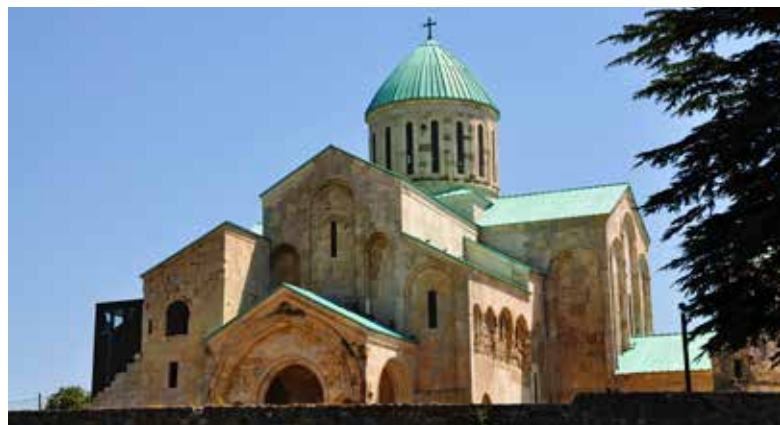
Ryc. 17. Kolejowy most kratownicowy przez Rioni (w tle stalowy most belkowy)



Ryc. 15. Budynek Uniwersytetu Amerykańsko-Gruzińskiego w Batumi



Ryc. 18. Betonowy most drogowy z belek prefabrykowanych przez Rioni



Ryc. 19. Katedra Bagrati w Kutaisi



Ryc. 20. Wejście do monasteru Gelati

Późnym wieczorem dotarliśmy do celu piątego dnia naszej podróży – Batumi.

**Dzień szósty.** Dzień wolny, odpoczynek w **Batumi**, trzecim pod względem wielkości mieście Gruzji (180 tys. mieszkańców). Batumi jest stolicą Adżarskiej Republiki Autonomicznej. Po odzyskaniu

przez Gruzję niepodległości w 1990 r. pod rządami „czerwonego sułtana” Ašana Abaszydze Adżaria stała się jednym z najlepiej prosperujących regionów kraju. Z uwagi na to, że 30% gruzińskojęzycznych mieszkańców Adżarii wyznaje islam, wykazuje ona dużą odrębność.

*Batumi, ech Batumi... Herbaciane pola Batumi* – śpiewał zespół Filipinki dawno temu. Batumi – piękna nazwa budziła tęsknotę za nieznanym, ciekawość i chęć poznania. Teraz herbaciane pola Batumi zastąpiły gaje pomarańczowe i cytrynowe, gdyż całkowicie zmienił się sposób zbierania herbaty. Zamiast delikatnych, młodych listków pozyskiwanych ludzką ręką zastosowano zbiór mechaniczny, gdzie ścinano całe czubki wraz z łyżkami. Nikt takiej herbaty nie chciał kupować.

\*

Jednak błękitne niebo i jasne słońce to niezmiennie od zawsze walory Batumi o tej porze roku. Historia Batumi sięga starożytności. Już wówczas istniała tam osada grecka. Burzliwa była historia tych terenów, ale znaczenia i rozgłosu Batumi nabrało, gdy w 1833 r. doprowadzono tu linię kolejową z Tbilisi. Po przyłączeniu do imperium rosyjskiego w 1878 r. Batumi rozkwitło jako czarnomorski kurort. W roku 1900 ukończono budowę rurociągu z Baku, w wyniku czego powstał tu port naftowy, główny w imperium rosyjskim. Port ten istnieje do dzisiaj.

\*

Na zakończenie dnia miało miejsce jeszcze jedno bardzo ważne wydarzenie, a mianowicie półmetek, nazywany też „połowinkami”. To już XX, a więc jubileuszowa Europejska Wyprawa Mostowa i temu to wydarzeniu była podporządkowana uroczystość. Na początku Basia i Janusz Rymyszowie odśpiewali brawurowo skierowaną do Pana Profesora Kazimierza Flagi balladę, skomponowaną na melodii przeboju Andrzeja Rosiewicza *40 lat minęło*. W odpowiedzi Pan Profesor z wrodzoną swadą i inżynierską precyzją opowiedział o narodzinach idei wypraw mostowych, o poznanych krajach i ludziach, którzy w minionych wyprawach uczestniczyli.

**Ksenia Feigel-Młodkowska**

Dzień szósty (10 lipca 2014 r.)



Półmetek wyprawy – dr hab. inż. Lidia Żakowska wręcza prof. Kazimierzowi Fladze dyplom z gratulacjami za zorganizowanie XX Wyprawy Mostowej, fot. J. Zych

W maju 2004 r., w epilogu Rewolucji Róż Micheila Saakaszwilego, mieszkańcy Adżarii obalili Abaszydze i przywrócili suwerenność Gruzji na jej terytorium. Batumi, oblewane przez wody Morza Czarnego od zachodu i północy, jest polityczną i kulturalną przeciwwagą dla Tbilisi. Stolica Adżarii swoim klimatem i architekturą przypomina stolicę jednej z bananowych, karaïbskich republik. XIX-wieczna architektura, ruchliwy port oraz wspaniałe, zielone wzgórza czynią to miejsce godnym odwiedzenia. W czasach starożytnych istniała tu grecka osada Bathus, w II w. Rzymianie przekształcili ją w ufortyfikowany obóz, a w X w. stała się częścią zjednoczonej Gruzji. W 1878 r. region zaanektowała Rosja i odtąd zaczął się gwałtowny rozwój miasta jako portu naftowego i ośrodka przetwórstwa ropy (m.in. zbudowano linię kolejową z Baku).

Nasz pobyt w Batumi był krótki, do południa plażowaliśmy na kamienistej plaży wzdłuż nadmorskiej promenady (o długości 7 km) biegnącej wokół całego Batumi. Po południu zwiedziliśmy główną atrakcję miasta – słynny **Ogród Botaniczny**, oddalony o 9 km od centrum, założony na 110 ha wysokiego wzgórza, które opada do morza niemal pionowo. Ogród, dzieło rosyjskiego botanika Andrieja Krasnowa, otwarto w 1912 r. Na imponującą kolekcję botaniczną składa się m.in. 1200 gatunków róż oraz 2037 gatunków roślin drzewiastych (z tego 104 z regionu Kaukazu). Wybraliśmy czterokilometrową, bardzo pouczającą, ścieżkę dendrologiczną.

Po drodze obejrzeliśmy most naturalny ze zwałonego pnia drzewa. Potem zjedliśmy obfitą kolację w restauracji położonej tuż nad morzem, z pięknym widokiem na Batumi. Zapamiętaliśmy z niej przede wszystkim adżarskie chaczapuri z jajkami i specjalnie dobranymi przyprawami. Pozostał nam jeszcze czas na zwiedzenie **Parku Cudów**, a w nim najwyższego budynku w Batumi – Uniwersytetu Amerykańsko-Gruzińskiego, Wieży Gruzińskiego Alfabetu (o wysokości 130 m), hotelu Radisson Blue, Państwowego Teatru Dramatycznego oraz fontann z umieszczoną nad nimi krzyżową kładką dla pieszych. Kładka ta, o stalowej konstrukcji, ma na środku platformę widokową położoną nad jedną z fontann. Zwracają uwagę rzeźby najrozmaitszych muzyków, umieszczone na słupach wzdłuż fontann. W hotelu



Ryc. 21. Żelbetowy most łukowy przez rzekę Rioni w Kutaisi



Ryc. 25. Żelbetowa, łukowa kładka dla pieszych w Bordzomi



Ryc. 22. Jednoprzęsłowy, stalowy most kratownicowy przez Rioni w Kutaisi



Ryc. 26. Betonowa kładka dla pieszych w kształcie spinacza w Bordzomi



Ryc. 23. Trójprzęsłowy, stalowy most kratownicowy przez Rioni w Kutaisi



Ryc. 27. Park Zdrojowy w Borżomi



Ryc. 24. Fontanna Kolchidzka w Kutaisi



Ryc. 28. Stalowy wiszący most drogowy przez Mtkvari w Bordzomi



Ryc. 29. Uczestnicy wyprawy na tle jaskiniowego miasta i klasztorów skalnych w Wardzji, fot. J. Kędzińska

czekała nas jeszcze jedna impreza, tradycyjnie obchodzony tzw. półmetek wyprawy. Były przemówienia, toasty, prezentacje, wspólne śpiewanie a także tort z 20 świeczkami, symbolizującymi fakt, że to już XX Europejska Wyprawa Mostowa.

**Dzień siódmy.** Przejazd z Batumi przez Kobuleti – Dolinę Kolchidy – Samtredię do Kutaisi i stamtąd przez Mały Kaukaz – Zestaponi – Chaszuri i Bordżomi do Achalciche. Dzień był bardzo bogaty w wydarzenia. Za Chasnieri opuściliśmy Adżarię i wjechaliśmy do regionu Megrelii, skąd za Czaturą znaleźliśmy się z powrotem w Imeretii. Tu przed miejscowością Samtredia przecięliśmy rzekę Rioni, jedną z większych rzek Gruzji, uchodzącą do Morza Czarnego. Tą rzeką mityczny Jazon przyплыnął z Morza Czarnego na teren Niziny Kolchidzkiej do miasta Aii po złote runo. Na czele 52 Argonautów zdobył to trofeum – sierść barana Chrysolallosa nasyoną złotym pyłem – dzięki pomocy córki króla Kolchidy, Medei, która została jego żoną. Obejrzeliśmy trzy interesujące mosty przez Rioni: trójprzęsłowy, kolejowy, stalowy most kratownicowy, siedmioprzęsłowy, stalowy kolejowy most belkowy oraz pięcioprzęsłowy, betonowy most drogowy z belek prefabrykowanych typu Płońsk. Przybyliśmy do stolicy Imeretii – **Kutaisi** – drugiego pod względem liczby mieszkańców miasta Gruzji (200

tys. mieszkańców). To również była stolica Gruzji w czasach starożytnych i jedno z najstarszych miast na świecie (XVII–XV w. p.n.e.). Dzisiaj znajduje się tu siedziba Parlamentu gruzińskiego. Zwiedzanie miasta rozpoczęliśmy od **katedry Bagrati** ufundowanej przez króla zjednoczonej Gruzji Bagrata III (978–1014). Świątynia była symbolem politycznej potęgi kraju oraz jedności narodowej. Tu koronowali się królowie Gruzji, tu składał przysięgę prezydentką Micheil Saakaszwili. Katedra została odrestaurowana po tym, jak w 1691 r. dzikie hordy Turków osmańskich wysadziły ją w powietrze. W 2004 r. wpisano ją na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, ale w 2012 r. utraciła ten wpis, gdyż restauracji dokonano zbyt nowoczesnymi środkami. Następnym punktem programu był położony 11 km od Kutaisi, w malowniczym wąwozie rzeki Chalcitela, **monaster Gelati** (XII–XIII w.). Był on jednym z największych centrów religijnych, naukowych i filozoficznych Gruzji. Został założony na początku złotego wieku w historii kraju (1106), a fundatorem klasztoru i Akademii był król Dawid IV Budowniczy (ok. 1073–1125). W skład kompleksu wchodzi kościół św. Grzegorza, kościół św. Mikołaja, katedra Najświętszej Marii Panny (XII w.) – największa świątynia monasteru Gelati, a także dzwonnica oraz budowle świeckie monasteru. Jest wśród nich

dwukondygnacyjna budowla, dawna brama, gdzie pochowany został król Dawid IV Budowniczy.

Powróciliśmy do Kutaisi, w której najpierw obejrzeliśmy trzy mosty przez Rioni: jednoprzęsłowy żelbetowy most łukowy z okładziną kamienną, jednoprzęsłowy most stalowy, kratownicowy z kratą wielokrzyżulcową z płaskowników oraz trójprzęsłowy, kratownicowy most stalowy z kratą dwukrzyżulcową i dodatkowymi słupkami. Później zwiedziliśmy centrum miasta, a w nim park z fontannami i pomnikami, plac Dawida IV Budowniczego ze wspianą **fontanną Kolchidzką** (złocene figury zwierząt nawiązują do dawnej Kolchidy), teatrem, muzeum historycznym i muzeum sportu. Zakończyliśmy spacer na ciekawym moście łańcuchowym przez Rioni ze wspianą widoczną katedrą Bagrati oraz na dużym targowisku.

Dalsza droga prowadziła przez Zestaponi i Chaszuri do Bordżomi. Jechaliśmy przez wyżynne i górzyste tereny Małego Kaukazu. Po drodze zatrzymaliśmy się na **targu** z ceramiką, przy którym widać wiszącą kładkę podtrzymującą rurociąg. Minęliśmy dwa tunele drogowe, krótki i długi, po czym wysiedliśmy w słynnym ośrodku wypoczynkowym i uzdrowiskowym Bordżomi, usytuowanym w dolinie rzeki Mtkvari, na wysokości 810 m n.p.m. Bordżomi zostało założone w 1829 r., w latach 30. XX w. odkryto tu wody mineralne leczące choroby przewodu pokarmowego i dróg żółciowych. Zwiedziliśmy **Park Wód Mineralnych** z ażurową konstrukcją kryjącą źródło wody. Obejrzeliśmy również cztery mostki przez dopływ Mtkvari: żelbetową, utwierdzoną kładkę łukową, nowoczesną, żelbetową kładkę typu spinacz, stalową belkową kładkę z krzywoliniowym pasem dolnym, a także kratownicową kładkę koło Parku Zdrojowego (krata typu W ze słupkami) oraz linowy, stalowy most wiszący przez Mtkvari. Późnym wieczorem dotarliśmy do hotelu Lomsia w Achalciche nad Mtkvari. Od miejscowości Chaszuri znajdowaliśmy się już w regionie Kartlia Dolna.

**Dzień ósmy.** Przejazd trasą Achalciche – Aspindza – Chertwisi – Wardzia – Achalkalaki – Ninotsminda do granicy z Armenią w miejscowości Bavra i dalej przez Gyumri i Aszarak do Erywanii. Achalciche jest stolicą prowincji Kartlia Dolna. Początkowo było siedzibą lo-

kalnych feudałów (rodzina Atabagów). Najazdy Mongołów, Persów oraz Turków doprowadziły do zniszczenia i rozbitcia regionu. Jedna trzecia mieszkańców to Ormianie. Nad miastem na wysokiej skalistej górze zachowała się twierdza i resztki starego miasta. Ogromne terytorium twierdzy wyróżnia się złożonym systemem fortyfikacji obronnych. Jest tu również meczet, minaret, zabudowania pałacowe i inne, a także muzeum krajoznawcze.

Dalej podążaliśmy zielonym wąwozem rzeki Mtkvari, by zatrzymać się przy twierdzy **Chertwisi**, wyrastającej malowniczo na skale. Poniżej zbiegają się rzeki Mtkvari i Parawani; przez Parawani przerzucona jest wisząca na linach kładka dla pieszych, z portalowymi pylonami z rur stalowych, drewnianym pomostem i balustradami z siatki ogro-



Ryc. 30. Cerkiew Wniebowzięcia NMP w Wardzii

dzeniowej. Według legend, twierdza ta istniała już w czasach Aleksandra Macedońskiego, najstarsza potwierdzona data to rok 985. Twierdza do dziś przetrwała w niezłym stanie – zachowały się kościółek z X w., 20-metrowa wieża oraz sekretny tunel prowadzący do rzeki.

Po pokonaniu 60 km od Achalciche dotarliśmy do **Wardzii** nad Mtkvari Artauską (1300 m n.p.m.), gdzie znajduje się najwspanialszy w Gruzji zespół klasztorny i miejski ukryty w stromych skałach. Wykuty w skale masywu Eruszeti kompleks komnat i korytarzy efektywnie prezentuje się zarówno od dołu, jak i z tarasów widokowych na samej skale. Labirynt zaczął powstawać w czasach króla Jerzego III (1156–1184), a większość prac ukończono za panowania jego córki, królowej Tamar. W czasach świetności kompleks ciągnął się na długości pół kilometra i miał 13 kondygnacji połączonych skomplikowanym systemem tuneli. Łącznie było to ok. 120 niezależnych grup jaskiń z ponad 3 tys. oddzielnych sal. Do dziś przetrwała jedna piąta z nich. W Wardzii było 13 kościołów, w chwilach zagrożenia w jaskiniach mogło się pomieścić do 60 tys. osób. W czasie trzęsienia ziemi w 1283 r. dwie trzecie kompleksu runęło w dolinę i odsłoniło Wardzię na ataki wrogów, co ostatecznie wykorzystali Persowie w 1551 r. i Turcy w 1578 r. Dziś, po pracach renowacyjnych z końca XX w., znów jest klasztorem, w którym żyje kilkunastu mnichów. Najlepiej zachowaną budowlą jest **cerkiew Wniebowzięcia NMP** z bardzo dobrze zachowanymi freskami z XII w. przedstawiającymi króla Jerzego III i królową Tamar. Są tu również dzwonnica, refektarz, komnaty, a także 150-metrowy tunel prowadzący w dół, do rzeki.

Wypiwszy orzeźwiający piwo nad Mtkvari, udaliśmy się w stronę Armenii przez zielone wąwozy i wzgórza, z ruinami twierdzy Tmogwi (X w.), z jeziorami Khanchali i Mada na horyzoncie. Późnym popołudniem osiągnęliśmy w Bavra granicę gruzińsko-armeńską. Pożegnaliśmy się ze znakomitą przewodniczką Iriną i przeszliśmy pod

Rankiem na 13 piętrze hotelu zebrała się przy wspólnych stołach „Mostowa Rodzinka”. Przybyła ona tutaj z dalekiego kraju, gdzie *na prawo most, na lewo most, a dołem Wisła płynie*. Śniadaniem przy dźwiękach fortepianu uderzanego palcami Janusza Niemca i Marysi Ponikiewskiej, z zatrzymanym w naszych uszach szumem fal Morza Czarnego, żegnamy dzisiaj Batumi, a także zachodnią Gruzję, czyli Kolchidę. W ten pogodny poranek zadziwia nas to, że Morze Czarne wcale nie jest czarne lecz lazuruowo-sine.



Śniadanie w Batumi

Wyruszamy, jak przed wiekami Argonauci po złote runo, tj. w poszukiwaniu pięknych mostów. Kraina, którą przemierzamy w zachodniej Gruzji, rozciągająca się między Wielkim a Małym Kaukazem, nazywa się Imeretia. Ta kraina jest wielkim gruzińskim ośrodkiem produkcji win. Uprawa winorośli ma tutaj dawną tradycję, sięgającą kilku tysięcy lat. Pomiędzy masywami Wielkiego i Małego Kaukazu rozciągają się śródgórskie kotliny i niziny, z których największa jest Nizina Kolchidzka nad Morzem Czarnym, pokryta grubą warstwą osadów rzecznych i porośnięta bujną roślinnością. Dwie rzeki rozdzielają masywy Wielkiego i Małego Kaukazu: Kura (1364 km) i Rioni (327 km).

Ostatnim celem naszej dzisiejszej podróży jest miasto Bordżomi, położone w dolinie rzeki Kury i jej dopływu, najstynniejsze uzdrowisko Gruzji. W latach 30. XX w. odkryto tu węglanowo-sodowe wody mineralne leczące choroby przewodu pokarmowego i dróg żółciowych. Wodą mineralną „Borjomi” częstowano prezydenta Winstona Churchilla podczas jego wizyt w ZSRR, a Jurij Gagarin zaraz po wylądowaniu poprosił o jej łyk. W Parku Wód Mineralnych pod ażurową konstrukcją zaczerpnęliśmy kilka łyków tej naturalnie gazowanej wody. W czasie spaceru wzdłuż potoku w Bordżomi naszą uwagę zwróciła kładka „supetek” – żelbetowy dziwoląg o załamanej osi podłużnej, obciążony atrapą zwoju z betonu wyglądająca na ścieżkę rowerowego kaskadera. Przez ten sam potok przerzucono inną betonową kładkę – płytową o łuku utwierdzonym w przyczółkach.

**Anna Kumaniecka**

Dzień siódmy (11 lipca 2014 r.)





Ryc. 31. Krajobraz Armenii za granicą z Gruzją



Ryc. 32. Stalowe przęsła mostu na dojeździe do Erywanu

Na granicy byliśmy ok. godz. 16. Po przejściu gruzińskiej kontroli pożegnaliśmy naszą znakomitą przewodniczkę Irinę oraz ostrożnego i nieco humorzastego kierowcę Zazę, wypakowaliśmy bagaże i, objuczeni jak osły, na piechotę wkroczyliśmy do Armenii. Tu czekała na nas nowa przewodniczka, Nana, która powitała nas pysznymi czekoladkami, oraz kierowca, Georgij, który z wielką fantazją powiózł nas w stronę Erywanu.



Zamglony szczyt góry Ararat

Przewodniczka Nana podała nam wiele ciekawych informacji dotyczących Armenii, zwanej przez Ormian Hajastanem, i przybliżyła bogatą i burzliwą historię Armenii. Ten wysoko położony kraj (95% obszaru leży na wysokości ponad 1000 m n.p.m.) z najwyższym szczytem Aragac (4090 m n.p.m.) i bez dostępu do morza, zamieszkuje 3,3 mln mieszkańców. Dalszych 5 mln Ormian mieszka w wielu krajach świata – największe skupiska są w Rosji, Francji, Urugwaju i Argentynie. Już w IX w. p.n.e. istniało tu królestwo Urartu. W I w. p.n.e, za panowania Tigranesa II, Armenia była najpotężniejszym państwem w regionie. Punktem zwrotnym w historii Armenii było przyjęcie chrześcijaństwa w 301 r. przez króla Tiridatesa III z rąk Grzegorza Oświeciciela. Tym samym Armenia była pierwszym na świecie krajem chrześcijańskim, co znacząco wpłynęło na jej rozwój i uniezależniło ją od wpływów sąsiadów. W 406 r. stworzony został alfabet ormiański. Kolejne ważne dla Ormian daty to lata 1895 i 1915, w których Turcy dokonali tzw. rzezi Ormian, wymordowując ok. 1,5 mln osób.

Usatysfakcjonowani kolejnym obiektem, wjechaliśmy do Erywanu – jednego z najstarszych stale zamieszkałych miast na świecie, założonego w 782 r. p.n.e. Ujrzelśmy majaczący w oddali zamglony szczyt góry Ararat, na której tle interesująco zaprezentowały się różowawe budynki, zbudowane z lokalnego tufu. Zwieńczeniem podróży była kolacja, całkiem smaczna, choć z dziwną wodnistą zupą z zielonym liściem w środku.

**Joanna Kędzielska**

Dzień ósmy (12 lipca 2014 r.)

opiekę nowej przewodniczki, Nany. Krajobraz zmienił się nie do poznania. Znaleźliśmy się na wysokim płaskowyżu Wyżyny Armeńskiej, z niegościnną do życia i upraw ziemią, pełną dużych bloków kamiennych. W Armenii, o średniej wysokości terenu 1800 m n.p.m., tylko 18% terenów nadaje się do uprawy. Wioski są biedne, schowane z dala od szosy. Mijaliśmy duże, drugie pod względem wielkości miasto Giumri (120 tys. mieszkańców), które podczas trzęsienia ziemi w 1988 r. (6,8 stopni w skali Richtera) w połowie legło w gruzach.

Wieczorem byliśmy już w stolicy kraju, Erywanu. Jechaliśmy przez bardzo interesujący most wieloprzęsłowy przez wąwóz, a później przez nieciekawę, zabudowaną zaniedbanymi blokami mieszkalnymi przedmieścia. Most jest betonowy, trzy najdłuższe przęsła stalowe. Obiekt ma dwie oddzielne jezdnie, filary słupowe z oczepami, ustrój nośny ze sprężonych, dwuteowych belek prefabrykowanych, uciągonych przez płytę. Centrum Erywanu wygląda jednak okazale; po drodze do hotelu obejrzelśmy jeszcze ciekawą łukową, żelbetową kładkę dla pieszych nad główną arterią, ze stopniami. W hotelu Nairi, położonym na wzgórzu ze wspaniałym widokiem na Erywań, spędziliśmy pięć kolejnych nocy.

Tekst opracowany we współpracy z zespołem redakcyjnym XX Wyprawy Mostowej pod kierunkiem Barbary Rym-szy w składzie: Janusz Duliński, Mariusz Karpiński-Rzepa, Joanna Kędzielska, Anna Kumaniecka, Ksenia Feigel-Młodkowska oraz Andrzej Stańczyk.

